

I Konwencja Muzyki Polskiej

Muzyka jazzowa

moderatorzy: Marek Dusza, Włodek Pawlik

Muzyka jazzowa w Polsce - dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze

Do postawienia takiego pytania na początku panelu upoważnia mnie spostrzeżenie, że jazz jest muzyką, która osiągnęła w Polsce wysoki poziom artystyczny i jest słuchana w salach wypełnionych publicznością. Jest w Polsce ponad sto festiwali i liczba ta stale rośnie, bo niemal każde większe miasto w Polsce chce mieć swój festiwal jazzowy. To oznacza dla muzyków więcej okazji do występów.

To dobrze, ale jest też niezadowolenie, które mówi, że mogłoby być lepiej. Że muzyka tak wyrafinowana, jak jazz wymaga wsparcia państwa i mediów. I o tym dyskutowaliśmy, choć wyrażono opinię, że szkoda, że nie rozmawialiśmy przed majestatem czynników mających głos decydujący. Te mam nadzieję znajdują się na tej sali.

Podstawą dyskusji panelowej miał być raport przygotowany przez Macieja Karłowskiego, ale jak zgodnie orzekli i jego autor i większość uczestników panelu, może on być tylko punktem wyjścia przygotowania szerszego opracowania zawierającego dane faktograficzne i liczby. Taki raport przygotowany przez kilku autorów nie powinien zawierać subiektywnych opinii ani wniosków. Te trzeba wypracować w procesie możliwie szerokiej dyskusji: twórców, wykonawców, choć w jazzie najczęściej jest to jedna osoba, promotorów, krytyków i opinii publicznej, jaką w tym przypadku tworzą słuchacze, miłośnicy jazzu. Bo, jak podkreślił Paweł Brodowski na samym początku panelu, nikt nie jest alfą i omegą tego środowiska.

W ciągu dwudziestu z górą lat diametralnie zmieniła się sytuacja, w której muzykom jazzowym przyszło funkcjonować. To przede wszystkim aspekt rynku wymagający od muzyków, by stali się biznesmanami, a w szczególności własnymi managerami, wydawcami, a czasem sprzedawcami dzieła, jakim jest oryginalna, stworzona przez nich muzyka.

Ogrom możliwości, jakie stwarza wolny rynek wielu muzyków jazzowych przytłacza, tylko niektórzy odkrywają w sobie zdolności organizatora-biznesmana, inni woleliby zająć się tylko sztuką, a niezbędne działania, by efekt twórczy przedstawić odbiorcy i otrzymać za to godziwe wynagrodzenie, powierzyć specjalistom.

Jazz w Polsce ma ogromną tradycję i nie mniejszy potencjał. Sytuacja zmusza nas do zmian: w sposobie myślenia, postrzegania i działania tak, by w pełni ten potencjał wykorzystać zauważył Włodek Pawlik, z którym miałem zaszczyt panel jazzowy poprowadzić.

Nie poruszyliśmy wszystkich związanych z tym problemów, ale dyskusja nieustannie kierowała się w stronę Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego, któremu stawiano zarzut nie reprezentuje we właściwy sposób interesów środowiska. Jak się okazało PSJ ma 150 zarejestrowanych członków. Z obecnych na panelu do członkostwa przyznało się zaledwie kilka osób, mniej niż co dziesiąta, inni twierdzili, że kiedyś byli członkami, ale uważają swą przynależność za nieaktualną.

Padło stwierdzenie, że może warto powołać inną, nową organizację zrzeszającą muzyków tak, jak to jest w innych krajach, choćby w Niemczech.

Porównanie do innych krajów przewijało się w trakcie dyskusji, ale najmocniej zabrzmiało w trakcie dyskusji o edukacji jazzowej. W Polsce, na uczelniach wyższych nie ma ani jednego wydziału muzyki jazzowej. Jest Instytut Jazzu i muzyki rozrywkowej na AM w Katowicach czy sekcja jazzu na AM we Wrocławiu. Tylko na kilku uczelniach są zajęcia prowadzone w tym zakresie.

Kiedy blisko trzystu studentów Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie zwróciło się do władz uczelni o powołanie wydziału jazzu, te zasugerowały, by prośbę przekazać do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tę informację przekazał uczestnikom panelu Włodek Pawlik, wykładowca tej uczelni. Problem edukacji jazzowej w Polsce wydaje się problemem zasadniczym, a jej uzdrowienie podstawą do zbudowania silnej, polskiej sceny jazzowej pozytywnie postrzeganej nie tylko w kraju, ale i za granicą. Już mamy się czym pochwalić, a może być jeszcze lepiej.

Donośnie zabrzmiała skarga, że muzycy nie mają swojego klubu, gdzie mogliby grać jam session, spotykać się przed publicznością. Dodam, że padła sugestia by klub taki

powinien był dotowany, bo dotychczasowe działania komercyjnych klubów przyzwyczyły do nie płacenia za bilety tylko za konsumpcję.

Nie zdążyliśmy poruszyć kilku ważnych problemów, które wskazałem w programie panelu: marginalizacji jazzu w mediach, również publicznych, program festiwalu, udział w nich polskiego jazzu. Chciałbym się podzielić na koniec moimi spostrzeżeniami z obserwacji zagranicznych festiwali jazzowych. W każdym kraju, gdzie byłem na festiwalach, z dumą prezentuje się dorobek własnych muzyków jazzowych. Zamawia się u nich prawykonania dużych dzieł, a udział światowych gwiazd niewątpliwie stanowiących magnes dla publiczności, wykorzystuje się na prowadzenie kursów i warsztatów mistrzowskich. U nas to działania sporadyczne. Pozytywnym przykładem jest tu wrocławski festiwal Jazztopad.

Rozwinięcia wymaga formuła Artist in Residence. Jej przejawem był cykl koncertów Johna Zorna na Festiwalu Warsaw Summer Jazz Days. Często występujący w Polsce wybitny gitarzysta Pat Metheny był w 2003 r. takim artystą-rezydentem na North Sea Jazz Festival w Hadze. Dał w sumie sześć koncertów z różnymi zespołami holenderskimi, a efekt był entuzjastycznie oceniony przez publiczność. Kiedy spytałem go później, czy dałby taki cykl występów z Polskimi muzykami, odpowiedział: - Oczywiście, ale nikt dotąd nie złożył mi takiej propozycji.

Na tym tle znowu warto wyróżnić festiwal Jazztopad organizujący spotkania z najwybitniejszymi jazzmanami dla młodych muzyków, ostatnio z Garym Peacockiem. Organizatorzy festiwali za granicą dbają o swych słuchaczy, którzy przyjdą na ich imprezy za kilka, kilkanaście lat. Każdy z poważnych festiwali ma swój Jazz for Kids - program jazzowy dla dzieci prowadzony przez najlepszych artystów. W Polsce nie ma. Nie wystarczą ulgowe bilety dla studentów i uczniów. Nowe pokolenie słuchaczy jazzu trzeba wychowywać już dziś. Jak oryginalna i ciekawa jest to muzyka mało kto dowie się z Internetu. Młodą publiczność trzeba zachęcić do przyjscia na koncert, bo jazz to przede wszystkim muzyka tworzona na żywo pod wpływem emocji, jedyna, w tworzeniu której publiczność ma swój pośredni udział.

Na koniec apel do nielicznych, obecnych na tej sali jazzmanów-twórców, zróbmy coś sami, żeby nas zauważono, postrzegano jako kreatywnych artystów. Coś nowego, coś

efektownego, bo tylko tym zainteresujemy media, widzów i słuchaczy. Pomysły mogą podsunąć.

Sprawozdanie sporządził

Marek Dusza